ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 108.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eulogiusza bisk.
Jutro: Podwyż. św. Krzyża

Poznań, Sobota 13 Września 1879.

Wschód słońca 5.31, zach. 6.21.
Długość dnia 12 god. 48 min

Poznań, 12. września.

— * **Termin** wyborów jeszcze nie jest wprawdzie przez rząd naznaczony, jeżeli jednak ma przypaść na 30. m. b., jak dzienniki zapewniają, to dzień walki wyborczej jest dość bliski.

Ażeby nam się wybory najszczęśliwiej powiodły, należy nam się naprzód rozpatrzyć: co zrobić i jak nam postępować wypadnie, ażebyśmy w jednych okręgach jak najwięcej posłów przeprowadzili, a w innych, gdzie nie odniesiemy zwycięztwa, mogli sobie powiedzieć: żeśmy jako Polacy i katolicy dopełnili obowiązku swego!

Pierwszą rzeczą jest zajrzeć do spisów wyborczych, bo kto w nich nie będzie zapisany, ten, choćby wielkie płacił podatki, nie będzie do głosowania dopuszczony. Takie jest prawo i nie ma na to rady, bo porządek wszędzie zachowany być musi. Listy wyborcze prawdopodobnie już wszędzie były powykładane i ta czynność w następnych dniach będzie zapewne w całem Księstwie zamknięta.

Teraz więc szczęśliwy wypadek wyborów dla nas będzie zależał od tego, żeby każdy, komu służy prawo, poszedł głosować, gdy dzień wyborów będzie oznaczony. I to jest rzecz najważniejsza. Że ten i ów nie będzie zapisany w listy, to źle, ale to jeszcze nie największe złe; atoli, jeżeli z zapisanych nie wielu, nie wszyscy, co powinni, stawią się na wybory, wtedy będzie to dowodem obojętności, braku poczucia narodowego, nieświadomości obowiązków obywatelskich, i możemy skutkiem tego posła stracić. Doświadczenie zaś poucza, że bardzo wielu z zapisanych w listy nie staje z rozmaitych powodów do głosowania, tak że czasami na 100 przychodzi ich tylko 50—60 na wybory i to jeszcze się wtenczas nazywa, że udział w wyborach był bardzo gorliwy! W naszem położeniu na 100 powinno pójść na wybory do 90, reszta obliczałaby się na chorych i dla wieku słabowitych, — i my wtedy dopiero powinniśmy mówić o gorliwym udziale.

Teraz też powinni jedni drugim opowiadać, tak po miastach jak po wsiach, że niezadługo będziemy mieli wybory, aby ludzie byli na to naprzód przygotowani i nie dowiadywali się o tem dopiero w ostatnich dniach przed wyborami. Wszyscy gorliwsi mieszczanie i gospodarze powinni uważać za swój obowiązek pracować w tym kierunku.

Do głosowania ma każdy prawo, co skończył lat 24, mieszka na miejscu pół roku i żyje z pracy rąk swoich a nie pobiera żadnego wsparcia z kas gminnych. Tak u rzemieślników więc, jak u gospodarzy wiejskich, ojciec i synowie, cała służba, skoro tylko wszyscy skończyli lat 24, powinni wiedzieć, że w oznaczonym dniu mają pójść na wybory. Żeby zaś o tem wszyscy wiedzieli w wszystkich okolicach, jak daleko lud polski żyje, o to już dzisiaj winien się starać każdy, komu Bóg dał ducha gorętszego.

Dalsza praca powinna się rozwijać tak.

Walka toczyć się będzie w obwodach wyborczych, a więc w miastach i w gminach zosobna. Będzie tam chodziło o to, ażebyśmy jak najwięcej naszych wyborców, tak zwanych walmanów, wybrali, bo im więcej wyborców, tem pewniejszy wybór posła naszego.

Tu trzeba się będzie znowu dobrze zastanowić, jak tę rzecz urządzić po miastach i po wsiach. W obwodach wyborczych wybierają się wyborcy trzema klasami podług wysokości podatków; trzeba się naprzód porozumieć, żeby zgodnie głosować na wyborców, byśmy przez rozstrzelenie głosów nie stracili wyborcy. Trzeba się umówić, kogo na wyborcę wybrać, aby to był obywatel lub gospodarz prawy katolik i Polak, czasowy, zdrów, nie chory, by mógł pojechać kilka mil na zebranie wyborców i dał głos na naszego. O tem też w jednym z następnych artykułów pomówimy osobno.

Gdy sobie naprzód wszędzie upatrzymy wyborców, i dzień wyborów będzie przez ministra naznaczony, wtedy trzeba wiedzieć, jak się prawyborcy mają brać przy wyborach, jak do tego aktu przystępować. Na to też istnieją osobne przepisy, które trzeba ściśle wypełnić, inaczej się głos straci. I o tem opowiemy Szan. Czytelnikom naszym także osobno. Teraz zaś już zwracamy uwagę na to, iż przepisy są takie, że trzeba bardzo uważać na punktualne stawienie się. Kto się spóźni na oznaczoną godzinę, ten łatwo może głos stracić. Podług prawa wybiera w wszystkich obwodach wyborczych najprzód trzecia klasa, to jest ci, co najmniej podatku płacą. A że my tak po miastach, jak po wsiach, właśnie głównie w tej trzeciej klasie przeprowadzamy naszych wyborców, dla tego przypominamy, że już teraz jedni drugim powinni o wyborach opowiadać, ażeby się nie tylko każdy stawił, ale także wiedział: że ma się punktualnie stawić!

Po obraniu wyborców nastąpi potem mniej więcej w tydzień zjazd wyborców z całego okręgu wyborczego do prawem naczonego miasta, gdzie wyborcy będą razem głosowali na posła i to będzie ostatnia czynność, o której także czytelnikom opowiemy, jak się podług prawa odbywa.

— Komitet wyborczy do sejmu pruskiego na miasto Poznań zwołuje, jak słyszymy, osobnym okólnikiem znaczniejszą liczbę mężów zaufania na zebranie, które się ma odbyć w przyszły poniedziałek w hotelu Saskim o godzinie 8 wieczorem, celem uorganizowania agitacyi wyborczej. Sądzimy, że na to zebranie przybędzie także wielu obywateli z własnego popędu, aby wspólnie radzić co do przyszłych wyborów.

— Urzędowa „N. Allg. Ztg." donosi, że prawybory odbędą się 30. bm., a wybory 7. października. Sejm zaś będzie zwołany na 23. października.

— Wiece w sprawie wyborów odbędą się w przyszłą niedzielę w Obornikach, w następne zaś niedziele, jak nam donoszą, najprzód w Mur. Goślinie, potem w Rogoźnie.

W Inowrocławskiem zajmuje się urządzaniem wieców wraz z duchowieństwem gorliwy w sprawach publicznych p. Tomasz Kozłowski z Jaront. Urządzony jednak wiec w Parchaniu został przez komisarza w pół godziny rozwiązany, ponieważ komisarz dopatrzył się w mowie pana K. podburzania ludu przeciw rządowi. Prócz tego odbędą się wiece dnia 14. mb. w Piaskach, dnia 21. w Rzeczycy, także na Kujawach.

Zresztą o wiecach w innych okolicach nic dotąd nie słychać.

— W Prusach Zachodnich wydano następującą:

Odezwę
do wyborców polskich Prus Zachodnich.

Nowe wybory posłów do sejmu pruskiego są rozpisane. — Więcej tym razem niż kiedykolwiek powinniśmy dołożyć starania, abyśmy nie tylko liczbą naszych posłów w sejmie złożyli świadectwo, ile tu jest ludności polskiej, ale także obroną posłów naszych w sejmie uwydatnili krzywdy zadane naszej narodowości i naszemu Kościołowi ustawodawstwem opanowanem w ostatnich latach przez liberalizm fałszywy.

Wyrzuceniem polskiego języka z życia publicznego postawiono nas w drugim rzędzie praw obywatelskich a wykluczeniem polskiego języka ze szkoły wskazano dzieci nasze na nieuctwo. — Ustawami majowemi opustoszono kościoły nasze i osierocono parafie nasze, a skutkiem tego tysiące ludu naszego żyje i umiera bez Sakramentów świętych.

Ustawodawstwo tyle nas krzywdzące oskarża liberalizm niemiecki przed liberalizmem cywilizowanego świata i piętnuje go jako odstępcę od zasad wolności i humanizmu.

Panowanie takiego liberalizmu skończyło się. — Rząd państwa je odrzucił i wstępuje w nową erę, w erę sprawiedliwości i zasad chrześciańskich. Miejmy ufność, że i dla nas wschodzi zorza sprawiedliwego i ludzkiego postępowania względem nas pod panowaniem pruskiem i ulżenia niedoli nieszczęśliwego narodu pozbawionego Ojczyzny i egzystencyi politycznej. — Tą ufnością podnieceni spełnijmy nasz obowiązek obywatelski i weźmy gorliwy udział we wyborach.

Lista kandydatów na posłów niebawem ogłoszoną zostanie.

Polski Komitet wyborczy
dla Prus Zachodnich.

Łyskowski Ignacy. *Parczewski* Erazm.
Czarliński Leon. *Działowski* Apolinary.
Kalkstein Michał.

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Germania" ostrzega współwyznawców i czytelników swoich, w doskonale napisanym artykule, by się ani przez chwilę nie łudzili, że z nastaniem pokoju z Kościołem ustanie kulturkampf, zniweczone zostaną przyczyny, które wywołały tę nieszczęsną walkę. Duch bowiem, który przejęty jest liberalizm, jest to duch żydowski, kulturkampf jest walką żydostwa z chrześciaństwem. W całej walce tej żydzi stoją na czele, oni przygotowali, wzmocnili tę walkę, oni powodowani wiekową nienawiścią do chrześciaństwa, zniweczyli swobody i prawa Kościoła, wygnali religię ze szkoły, a cywilnym ślubem, wolnością przemysłu, handlu i lichwy, usiłują zdziczyć i zubożyć chrześcian. Dla tego też oni tylko zebrali owoce z kulturkampfu, oni tylko upierają się w tej walce, i gdy wszyscy chrześcianie znużeni nią wyglądają nawrotu, oni jedni krzyczą: „naprzód"! A jak oni zręcznie biorą się do dzieła, jak żadnej nie pomijają sposobności, by zaszkodzić chrześcianom. W parlamencie, w sejmie, w pismach, nie pomijają żadnej sposobności, by zaczepiać wiarę i Kościół, oczerniać lub ośmieszać dogmaty i praktyki chrześciańskie. Też samą robotę prowadzą w teatrach, gdzie takie przedstawiają sztuki, że jak się król Fryderyk Wilhelm IV wyraził, katolicy z protestantami podżynają sobie gardła, a żyd przy tej robocie przygrywa. Za pomocą ogłoszeń, książek i obrazków nieprzyzwoitych, przez niemoralne powieści i opisy, psują i gubią młodzież — za pomocą lichwy rodziny całe wtrącają w nędzę i hańbę. Gdzie rewolucye, krwawe rozruchy wybuchają, tam żydzi są na czele—ale nie na placu—bo oni podmówią, podburzą, przygotują i trzymając wszystkie nitki spisku w garści, kierują za cugle, jak laikami z drzewa chrześcianami, którzy za ich, a nie swoją sprawę, krwią swoją bruki czerwienią. Wszędzie zatem, gdzie się szykuje przewrót, wyłom, walka, tam natkniesz na żyda, który z walki wychodzi zawsze cało, i z korzyścią własną. Czyż wyższą polityką nie kierują Rotszyldy, zamykając lub otwierając rządom swoje pieniężne skrzynie?

Żydzi na każdem polu w Kościele, szkole i rodzinie, w warsztacie, na polu i w urzędzie, omotali chrześcian w siatkę pajęczą, z której wydobyć im się trudno, i dla tego dziesiątki lat przeminą, za nim ustać będzie mogła walka, przeciw duchowi żydowskiemu i żydowskiemu

panowaniu, które oni przemocą pieniędzy nad Niemcami całemi rozciągnęli.

Tak pisze „Germania“ o panowaniu żydowskiem w Niemczech. A u nas! — O u nas jest jeszcze gorzej. Bo żyd u nas jeszcze jedno pole wyzyskał, którego nie ma w Niemczech. Oto stanął jako szermierz w walce narodowej, narzucił się na krzewiciela niemieckości w kraju tak jeszcze „barbarzyńsko-polskim“. I jeżeli wszędzie gdzieindziej, będą kiedy widzieć w żydach żywioł rozkładowany i niebezpieczny, to u nas zawsze ich chronić i szanować będą jako wyskok niemiecki, który rozsadza i niweczy polsko-katolicki pokład.

— Angielska „P. M. Gaz.“ twierdzi znowu, że Ojciec św. pisał do cesarza Wilhelma, odwołując się do łagodności cesarskiej, w sprawie wygnanych i zrzuconych z urzędów księży, i przedstawiając ich powrót na osieroone parafie, jako pierwszy warunek porozumienia między Kościołem a państwem. Książę Bismark miał być o tym liście uprzedzony i zgodzi się podobno na treść onego. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

— Minister spraw wewnętrznych zwraca w cyrkularzu uwagę władz prowincyonalnych, na konieczność tworzenia i popierania stowarzyszeń zajmujących się dalszym losem i moralną poprawą wypuszczonych z więzienia przestępców. Jakże to jednak mogłoby być możebnem u nas, skoro duchowieństwo, najważniejszy czynnik w takich stowarzyszeniach, jest wykluczone zupełnie z więzień i domów karnych, które albo wszelkiej opieki duchownej są pozbawione, albo co jeszcze gorzej, poddane są proboszczom państwowym, których władzy więźniowie uznać nie mogą?

— Jak wiemy wysłało duchowieństwo dyecezyi monasterskiej i paderborneńskiej zbiorową petycyą do ministra oświaty, by zechciał przywrócić szkoły wyznaniowe i inspekcyą nad niemi powierzył duchowieństwu. Jednakże petenci przewidując w umiarkowaniu swojem, iż system niewiary, jaki zapanował w szkólnictwie, trudno będzie za jednym zamachem usunąć, żądają, ażeby „tymczasem minister przynajmniej usunąć raczył przeszkody, jakie rząd duchowieństwu stawia przy udzielaniu i kierowaniu nauką religii w szkole“.

Ale widać, że i tak umiarkowane żądania nie trafiły do przekonania ministra, który odpowiedział na tę petycyą 8. bm., iż w sprawie szkólnej stoi na stanowisku poprzednika swego Falka, spodziewa się jednakże, że Kościół będzie miał w przyszłości w sprawie szkólnej odpowiedni sobie udział.

Więcej niż w p. ministrze pokładają nadziei w samym cesarzu, który także na sprawę szkólną zwrócone ma oczy. „Tak moi panowie — rzekł bowiem cesarz w Elblągu do duchowieństwa katolickiego i ewangielickiego, witającego go na dworcu kolei — na religii i szkole opiera się cała przyszłość narodu.“ Złote to słowa, któremi bodajby przejął się jak najprędzej rząd cesarski, dozwalając uczyć się dzieciom naszem w wierze i mowie ojców naszych.

— Cesarz zabawił przez dzień 10. b. m. w Gdańsku, gdzie przyjął wydany dla siebie obiad, i zrobił przegląd floty pancernej. Nazajutrz wyjechał cesarz z książętami do Szczecina.

Cesarzowa zaś w przejeździe do Baden-Baden odwiedziła carową moskiewską, bawiącą na zamku Jugenheim, pod Darmsztadtem.

Austrya. Zajęcie Nowegobazaru odbywa się bez żadnej przeszkody. Wódz naczelny, książę Wyrtembergski, tlegrafuje z Kajnicy 10. b. m. wieczorem, że kolumna jenerała Kibisa przybyła z rana pod Plewli, i przeszła przez to miasteczko przy odgłosach wojskowej kapeli. Dla przyjęcia wojska austryackiego z honorami wojskowemi, był w mieście ustawiony batalion turecki. Ludność chrześciańska zadowolona z przybycia Austryaków, wznosiła okrzyki na cześć cesarza.

— Znany z stosunków urzędowych „Pest. Lloy.“, jak gdyby chiał drażnić Moskali, zamieszcza długi artykuł w którym dowodzi, że nie Bismark, ale Andrasy zniweczył traktat San Stefański, i wydarł Moskali zdobycze, jakie na Turkach odnieśli. Andrassy już w maju 1877 r. doniósł Anglii, jak myśli przeszkodzić planom tureckim Moskwy, i gdy Turcya widocznie przemocy wojsk moskiewskich ulegać poczęła, ziemię i niebo poruszył, by skłonić mocarstwa do wspólnego przeciw niej związku. W ostateczności był gotów rozpocząć z Moskalami wojnę, byleby przeszkodzić ich panowaniu w Turcyi. Od zawarcia traktatu San-stefańskiego Andrassy ani na chwilę nie spoczął, dopók kongresu berlińskiego nie przeprowadził do skutku, kongreso, który zniweczył całe plany Moskwy. Ale jeżeli to prawda, czemuż Moskale tylko na Bismarka się wściekają?

— W Rożnowie na Morawach, został w zeszłą niedzielę z wielką uroczystością odsłonięty pomnik Palackyego, wielkiego czeskiego historyka i męża stanu, który przez 50 lat pracował nad przebudzeniem narodu swego z wiekowego uśpienia i przekonania go, że warto zwać się i czuć Czechem. Naród czeski już był tak bardzo podupadł, że nawet swej pięknej mowy nie znał dobrze i nie szanował. Palacky więc wyjaśnił mu piękności ojczystej mowy, czego dokonawszy napisał historyą czeską, która dopiero Czechów nauczyła, jak wielkimi kiedyś byli. Przysłużył się też wielce założeniem Maticy czeskiej, tj. wydawnictwa tanich ludowych książek, które dzisiaj rozchodząc się tysiącami, szerzą oświatę między ludem. Palacky tak sławny jako pisarz, był też mężem stanu, i uznanym przewodnikiem narodu, w jego oporze przeciw niesłusznym wymaganiom Niemców i rządu. W późniejszej starości zastąpił go zięć jego, znany dr. Rieger, obecny polityczny przywódzca Czechów. Obaj ci mężowie, tak teść, jak i zięć, pochodzą z ubogich mieszczańskich rodzin, i tylko pracy swej, rozumowi, nauce i wytrwałości, mają do zawdzięczenia znaczenia i stanowiska, jakiego się w narodzie swem dosłużyli.

Anglia. Powstanie i rzeź Anglików w Kabule nie było wyjątkowym objawem nienawiści wojska i motłochu afgańskiego, ale pierwszym czynem ogólnego przeciw Anglikom powstania. Powstanie bowiem, jak gdyby na znak z Kabulu dany, rozszerzyło się natychmiast po całym kraju. Jenerałowie angielscy wyruszyli natychmiast ku Kabulowi, ale siły ich wojsk nie są wcale wystarczające do zgniecenia powstania. Zanosi się więc na pewną i ciężką wojnę i zapewne ostatecznie będą Anglicy musieli zająć Afganistan, z czego im tyle kłopotu przybędzie, że wszystkie ich pisma stanowczo opierają się temu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 12. września. Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego donosi nam, że w lokalu tegoż Towarzystwa odbywać się będą co poniedziałek aż do rozpoczęcia prelekcyi regularne pogadanki. W przyszły poniedziałek traktowane będzie o ożywieniu Towarzystwa. Spodziewamy się, że członkowie licznie zbierać się będą.

— * **Z kilku** stron odebraliśmy listy opisujące nam pobyt pielgrzymów w Gietrzwałdzie w święto Narodzenia Najś. Panny Maryi. Z wszystkich stron Polski, z Królestwa, z Litwy, z za Lublina, z Prus i z Księstwa naszego zebrało się znowu tego roku około 15—20 tysięcy ludzi z wszystkich stanów. Księży było około 20, z Poznania przybył także ks. lic. Chotkowski i miał do ludu naukę o siedmiu grzechach głównych.

Wszyscy pielgrzymi byli widocznie zbudowani i podniesieni na duchu.

W sprawie objawień gietrzwałdzkich Kościół dotąd nic nie orzekł, nawet ks. Biskup warmiński nie wypowiedział swego zdania, dla tego należy być bardzo ostrożnym przy opowiadaniu cudów, o jakich krążą wieści między ludem.

W miasteczku Wysoce 14letnia dziewczyna, Maryanna Grześk, jak piszą, miała mieć także objawienie Matki Boskiej na stogu. Lud zgromadzał się w kilka tysięcy. Miejscowy ks. Has i ks. Niedbalski z Góry zajęli się tą sprawą i przekonali się, że dziewczę nie miało żadnego objawienia, owszem kłamało. Gdy zaczęli z ambon lud przed tem ostrzegać, wmieszała się policya, stóg kazała rozebrać, a dziewczę odesłała do fizyka i następnie do więzienia. Sąd wytoczy śledztwo, ponieważ są dowody, że dziewcze było namowione.

— * **Pisma** niemieckie donosiły już dawniej, iż rząd zapewne weźmie czynny udział w obecnych wyborach do sejmu, by zwalczać nie miłych sobie kandydatów. Ze domysły te były prawdziwemi, przekonywa korespondencya z Szubińskiego do „Dz. Pozn.“, która zapewnia, że na zebranie niemieckiego stowarzyszenia rólniczego odbywającego się w Szubinie 7. bm., przybył p. landrat Kleffel i zagaiwszy rzecz o wyborach, upominał zebranych, by postarali się o to, aby z okręgu inowrocławsko-szubińskiego byli obrani Niemcy zachowawcy a nie liberalni. Nas rady i namowy p. landrata nic nie obchodzą, ale nas dziwi, że tak bez wszystkiego wolno Niemcom przy „mierzwie“ rozprawiać o polityce, podczas gdy wiece i zebrania nasze ścisłej ulegają kontroli i za lada nie należące do rzeczy słówko są rozwiązane.

— * **Popiersie** naszego jubilata **J. I. Kraszewskiego** pięknie wykonane z bronzu przez profesora Jaroczyńskiego, i medal złoty ryty przez p. Belowa, które to dary obywatelstwo polskie ofiaruje jubilatowi, są wystawione do obejrzenia od dzisiaj, przez tydzień, od 10 do 4 godziny po południu, w teatrze polskim. Wejście kosztuje 50 fen. od osoby, młodzież szkólna płaci 25 fen., a dochód z tej opłaty jest na cele dobroczynne przeznaczony.

— * **W kasie** kolei poznańsko-kluczborskiej znaleziono znowu w tych dniach dwumarkówkę tak doskonale sfałszowaną, że ją trudno było od dobrych pieniędzy odróżnić. Odciski i brzegi fałszywej monety były doskonale naśladowane. Wyśledzić się już nie dało, kto ten pieniądz do kasy kolejowej wpłacił.

— * **Aresztowano** szewca z Butelskiej ulicy, który rozmyślnie zrzuciwszy żonę swoją z trzeciego na drugie piętro, ciężko ją pokaleczył.

— * **Pewien** rzeźnik z W. Garbar, zabiwszy w tych dniach wieprza, nie czekał aż rewizya sprawdzi, czy mięso jest od trychin wolne, ale zaraz narobił z niego świeżych kiełbas. Tymczasem wykazało się,

---

Różne Drogi.

Opowiadanie

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg).

Nazajutrz był kapitan w wybornym humorze. W nocy niedokuczała mu kula pruska. Spał spokojnie a nawet śniło mu się, że Prusacy walnę bitwę przegrali. Wprawdzie potrzeba było nad ranem przebudzić się i z tak rozkosznego snu zejść znowu do smutnej rzeczywistości, ale rzeczywistość ta była jakoś dzisiaj lepsza niżeli kiedy indziej.

Najprzód kawa, nalana rączkami Adeli, była tak smaczna, jak to już dawno nie było. Sama Adela wyglądała dzisiaj tak pięknie i zachwycająco, tyle filutków zakręciło się na jej skroniach a dołki w policzkach i bródce były dzisiaj tak roskoszne, że stary kapitan cmoknął językiem, i kędzierzawą główkę do piersi przytulił.

— Patrzże! rzekł do niej z pieszczotą—masz dzisiaj niezwykłe rumieńce! Oczy błyszczą się więcej, niżeli kiedykolwiek! Czyś co zrobiła?

— Gotowałam kawę! odpowiedziała Adela i zarumieniła się, bo nie ze wszystkiem powiedziała prawdę.

Niepowiedziała bowiem, że przy gotowaniu kawy, zamarzyła sobie z powodu wczorajszego inseratu coś o tem słówku „żona“ i przyszło jej na myśl, jakby to ona wyglądała jako żona, gdyby dla swego męża kawę gotowała! A ponieważ w takim razie, musiałaby dla niego być bardzo ładną, odleciała więc od kuchenki i główkę swoją licznemi loczkami starannie przystroiła.

— Gotowałaś kawę—odparł z niedowierzaniem ojciec—a pocóż te tak staranne loczki na głowie?

Adela zarumieniła się jeszcze więcej.

— Przecież ja tak zawsze noszę! odparła.

— To prawda — ale tylko wtedy, gdy stary pułkownik z asesorem przyjdą!

I dobrotliwy uśmiech okrasił twarz starego kapitana.

Zadąsała się pieszczona jedynaczka.

— Jeśli ojciec chce mi na cały dzień humor popsuć — rzekła z małym kaprysikiem — to niech ojciec tylko o pułkowniku i jego asesorze coś powie!

— Niepotrzebujesz się zaraz chmurzyć na ojca, ty popsuta pieszczoszko! Czyż ojcu nie wolno żartować?

— Takie żarty bolą!

— Cóż ja winien, że innego konkurenta nie masz jak tylko asesora, który mówiąc nawiasem, jest człowiekiem bardzo zacnym!

Łzy zabłysły w oczach Adeli.

— Wolę już być sama na świecie — odpowiedziała.

— No, no, zaraz takie gadanie! Czy ja cię przymuszam, czy co? Ot mówi, się aby się mówiło!

— To już lepiej mówić o tym osiełku, którego ojciec dzisiaj się spodziewasz!

— Tam do kata! A któż wiedział, że ty do tego osiełka tak sobie główkę ostroiła i twarz w rumieńce ubrałaś. No, szczęśliwy osiełek! Jak widzę moje buty przepadły, które w duchu dla niego gotowałem! Czyba nie nazwiemy go Prusakiem! Co?

— Jak się ojcu podoba. Zaczekamy, czy będzie potulny, czy krnąbrny. Zależeć będzie od tego jego nazwisko.

— Dobrze, dobrze moje dziecię! A teraz na-

że mięso było przepełnione trychinami, i gdyby nie baczność policyi, która zaraz wszystkie kiełbasy rzeźnikowi zabrała, byłoby mogło przyjść znowu do chorób i nieszczęścia.

— * **Rejencya** rozporządziła, by targi, które się w niedzielę i święta w miasteczkach powiatu krobskiego odbywały, na inne dni przełożone były. Dla czegóż zatem odbył się w Poznaniu targ w Narodzenie Naj. Panny i publicznie przy gmachach teatru i policyi pracowano? Wprawdzie z Krobskiego żalono się na znieważanie świąt, ale w mieście naszem mało kto na to zważa.

— * **Zdaje** się, iż Niemcy ochłonęli już z manii przechrzciwania polskich wsi, gdyż pewnemu młodemu landratowi zupełnie polskiego powiatu nie udało się do tego skłonić właściciela Niemca. Nawet „Pos. Ztg." powiada, że czas poprzestać tego głupstwa.

— * **Trybunał** zawyrokował, że każden, który sobie przywłaszcza obce, w jego posiadaniu zostające pieniądze, może być karany za przeniewierzenie, chociażby nawet miał możność i zamiar przywłaszczone pieniądze natychmiast z majątku swego wypłacić.

— * **Pan Tempski**, wyższy nauczyciel w Karszynie, w pow. chojnickim, w Prusach Zachodnich, został przeniesiony do jakiejś wioszczyny nad granicą polską, za to, że wziął udział w tworzeniu się polskiej ludowej biblioteczki, złożonej z książek takiej treści, że nawet pan komisarz **Rex** nie miał im nic do zarzucenia. Cała zbrodnia pana Tempskiego polega na tem, że jest Polakiem i oświata współbraci go obchodzi.

— * **Mimo** oburzania się nawet „Pos. Ztg." rejencya bydgoska zmieniła nazwy polskie folwarku Pietrówka, w powiecie bydgoskim, na „Peterhof", Biankowa w powiecie czarnkowskim na „Waldmühle" i folwarku Popowo w powiecie inowrocławskim na Pappelgarten". Prawda, że rejencya bydgoska właśnie odznacza się szczególną gorliwością w tej robocie.

— * **Rząd** polecił król. dyrekcyi kolei górnoszlązkiej wygotowanie prac wstępnych przy budowie kolei drugorzędnej z Czempinia do Śremu, i to na rachunek tegoż powiatu.

— * **W Kórniku** zamyśla ewangielicki nauczyciel p. Steffen, po feryach św. michalskich otworzyć szkołę wieczorną, bezpłatną, jeżeli majstrowie i ojcowie zobowiążą się dostateczną ilość uczni i dzieci do niej posyłać. P. Steffen będzie także przyjmował katolików, rozumiejących po niemiecku, gdyż sam słówka po polsku nierozumie.

— * **Pewen** piekarz w Rawiczu sprzedał zdechłą świnię robotnikowi, który padlinę rozćwiertował i innym znowu odprzedawał. Wszyscy, co padlinę jedli, zachorowali—jeden robotnik umarł. Śledztwo się toczy, a spodziewać się należy, iż ci rozmyślni truciciele ludzi ukarani będą.

— * **Niemieckie** śremskie stowarzyszenie rólnicze ma zamiar urządzić w Śremie 13. października o 11 do południa wyścigi, w których i włościanie udział wziąść będą mogli.

— * **W Niegolewie** zniszczył w zeszłym tygodniu pożar ubogie mienie 10 rodzin robotniczych.

— * **Ks. dziekan Kukliński** z Głuchowa został, jak piszą do „Kuryera", świetnie przyjęty, za swoim powrotem z więzienia, w fortecy kłodzkiej na Szląsku. Już w Kościanie witając go na dworcu, wręczono mu pierwszy adres. W Czempiniu czekał ks. dziekana patron kościoła, hr. Żółtowski z rodziną i kilkunastu parafianami, cała zaś parafia z chorągwiami i obrazami zgromadziła się przed figurą ś. Jana, na żwirówce czempińskiej, i śpiewając „Kto się w opiekę", z udziałem krewnych na czele, zaprowadziła swego kapłana przed ozdobioną kwiatami bramę cmentarną, gdzie jeden z parafian odczytał podziękowanie parafii za cierpienia dla niej poniesione, i wręczył w dowód wdzięczności i przywiązania parafian, piękną białą kapę, komżę i 2 stuły. Po przemowie wprowadzono ks. dziekana do ślicznie przyozdobionego kościoła, gdzie liczne grono duchownych, przybyłych z innych nawet dekanatów, zaintonowało „Te Deum", po ukończeniu którego, jeden z księży przemówił z kazalnicy, na co odpowiedział ks. dziekan, dziękując Panu Bogu za doznane dobrodziejstwa, a parafianom swoim, za tak piękne i serdeczne przyjęcie. Pieśń „Witaj Królowa" zakończyła tę piękną uroczystość, która ślicznie świadczy o powszechnym szacunku, jaki ks. dziekan zaskarbić sobie umiał, i o przywiązaniu parafian do swego dusz pasterza.

— * **Proboszczowie** państwowi ze Szląska i Poznańskiego, odbyli w tych dniach walne zebranie we Wrocławiu, pod przewodnictwem p. Brenka z Kościana. Panów tych było 18, a obradowali nad sposobami szerzenia „ruchu". W tym celu miały być obrady i wspólny po nich obiad bardzo ożywiony.

— * **W Swarzędzu** przychwycono 2. bm. na gorącym uczynku podpalacza, czeladnika mularskiego Augusta Reicha, w chwili gdy pod dom jednego z tamtejszych kupców, ogień podkładał. Uwięziony przyznał się do winy, a mają nadzieję, że wyda swych wspólników, jeżeli nie sam ognie, które w ostatnich czasach często w mieście tem wybuchały, podkładał.

— * **W Rogoźnie** ranił się w zeszłym tygodniu śmiertelnie w głowę uczeń tamtejszego gimnazyum, strzelając z jakiegoś odwiecznego pistoletu.

— * **Submisye.** Do dnia 26. b. m. do południa można przesyłać do biura składów artyleryi w Poznaniu oferty na dostawę 3000 koszów do granatów, które są 21 centymetrów długie. Kosze te muszą być z hiszpańskiej trzciny plecione. Warunki można przejrzeć, lub w odpisie za wynagrodzeniem otrzymać w temże biurze.

— Do 22. b. m. 10 godz. do południa można do biura powiatowego inspektora budowlanego w Lesznie przesyłać oferty na budowę schodów i wychodka w domu poprawy w Kościanie, które to roboty wraz z dostawą materyałów są obrachowane: ziemne i mularskie na 711 mk. i 33 fen., materyały mularskie wraz z fundamentami z granitu na 1234 mk., ciesielskie na 114 mk. 62 fen., mat. ciesielskie na 171 mk. 52 fen., stolarskie, ślusarskie, szklarskie i malarskie wraz z materyałem na 697 mk. i 80 fen. — ogółem na 2929 mk. i 27 fen. Oferty należy przesyłać opieczętowane i franko, warunki i rysunki można przejrzeć w powyższem biurze.

Rozmaitości.

— * **Z Rzymu** podają w „Sem. relig." z Autun we Francyi następujący rys dobroci Ojca św.:

Nużące przygotowania do posiedzeń konsystorza i same te posiedzenia zmusiły Papieża do zaniechania przyjęć poniedziałkowych. Kilku ubogich pielgrzymów z okolic Trzebnicy na Szląsku, przybywszy do Rzymu od dwóch tygodni, nie mogli dla tego widzieć Ojca św. Długo oni pracowali i oszczędzali, ażeby złożyć u stóp Ojca św. 500 franków. Codziennie udawali się do Watykanu, i codzień otrzymywali odpowiedź: „Nie ma przyjęcia." Tymczasem drobne ich zasiłki się wyczerpały, i pielgrzymi przewidywali już dzień, w którym będą musieli opuścić Rzym, bez widzenia Papieża. Aż tu Kardynał-Prymas Ledóchowski, przechadzając się dnia jednego po ogrodzie z Ojcem św., wspomniał mu o tych pielgrzymach. Leon XIII rzekł wzruszony: „Więc mi ich tu do ogrodu przyprowadź." Kardynał natychmiast uwiadomił pielgrzymów, którzy ze łzami w oczach rzekli: „Kiedy Wasza Eminencya byłeś w więzieniu w Ostrowie, codziennie modliliśmy się za Ciebie, a teraz hojnie odpłaciłeś się, uzyskaniem dla nas tej łaski." Nazajutrz o godzinie wyznaczonej deszcz lał, jak z cebra, a Ojciec św. nie poszedł do ogrodu. Biedni Szlązacy stracili nadzieję i stali smutni pod kolumnadą św. Piotra, gdy naraz prałat pewien, przystąpiwszy do nich, rzekł im: „Ojciec św. przyjmie was w swoich pokojach." Z radością w sercu weszli do sali tronowej. Ojciec św. zobaczywszy wchodzących Szlązaków, wstał z tronu i przeszedł do sąsiedniej sali, ażeby przyjąć swoje owieczki. Przyjęcie to było wzruszające. Pielgrzymi całowali bez końca Jego ręce, nogi i szaty, a Papież podnosił ich i przyciskał do serca, kładł ręce na ich pochylone głowy. Oni płakali i Ojca św. do łez pobudzali, była to najwymowniejsza rozmowa dusz miłością przejętych. W końcu jeden z pielgrzymów doręczył sakiewkę, szczupły ich skarb zawierającą. Ojciec św. chciał się od przyjęcia zwolnić i rzekł do nich: „Zachowajcie sobie te pieniądze, ubodzy jesteście", ale widząc, że im wielką przykrość sprawia, dodał: „Dobrze więc, przyjmuję, ale i wy dostaniecie pamiątkę od Papieża", i dał każdemu z nich pokrowczyk aksamitny, zawierający medal lub kameę, tj. pięknie rzniętą w kamieniu głowę jakiego świętego.

— * **Pewien** praktyczny młody Amerykanin ogłasza, iż życzy sobie zająć miejsce .... zięcia w spokojnym i zamożnym domu. O przyszłej żonie nie ma wcale mowy, gdyż — jak piosnka twierdzi — „żeniłby się z kozą, byle grosze miała".

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 12. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy starej	10	50	10	—	9	50
nowej	10	30	9	70	9	—
Zyta	7	05	6	55	6	30
Jęczmienia	7	10	6	70	6	40
Owsa	8	—	7	50	7	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	10	40	10	80	10	10
Rzep	10	55	10	30	[illegible]	75
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 000,000 litrów cena wypowied. 52.40 mk, na wrzesień 52,40 mrk., październ. 50,30 mrk., listopad 48,80 mrk., grudzień 48,80 mrk., styczeń 48,80 mk., luty 49,30 mk., kwiecień-maj 50,90 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 12. września.

Poznańskie listy zastawne	97,75.
Poznańskie listy rentowe	98,75.
Austryjackie banknoty	173,25.
Rosyjskie banknoty	211,40.

Wrocław, 11. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	20	40	19	20	18	50
„ „ nowa	19	50	18	40	17	40
„ żółta stara	19	70	19	—	18	40
„ „ nowa	18	80	18	—	17	20
Żyto	14	30	13	70	13	20
Jęczmień	15	80	14	90	13	90
Owies stary	13	40	12	80	12	20
„ nowy	12	—	11	40	11	—
Groch	16	20	15	20	14	20
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	21	25	19	50	17	—
Rzepik zimowy	20	75	19	—	17	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 15. września w Wieleniu, Chodzieżu; dn. 16. w Międzychodzie, Ostrowie, Podzamczu, Poniecu, Stęszewie, Wolsztynie, Książu, Wieleniu, Fordonie, Kłecku, Łeknie, Szamocinie; dn. 17. w Międzychodzie, Wolsztynie, Mogilnie; dn. 22. w Trzciance; dn. 23. w Czempiniu, Gostyniu, Kamionnie, Żerkowie, Gołańczy, Gąsawie, Trzciance, Skokach, Strzelnie; 24. w Nowymtomyślu, Wrześni; dn. 25. w Wachowie, Mieszkowie, Raszkowie, Ryczywole, Sierakowie, Łabiszynie, Wyrzysku; dn. 29. w Kargowie; dn. 30. w Miłosławiu, Opalenicy, Pogorzeli, Rakoniewicach, Szamotułach, Gniewkowie.

łóż mi fajkę i przeczytamy gazetę. Mam nadzieję, że dzisiaj coś lepszego będzie!

Drobne paluszki Adeli nałożyły ojcu fajkę turecką i dawnym obyczajem zapaliły kawałek czeru.

Stary kapitan zaczął nosem dym puszczać a Adela czytała gazetę.

Gazety były dzisiaj niezrównane! Każdy artykuł docinał Prusom, w każdym było coś na Bismarka. Kapitan nieposiadał się z radości. Bębnił palcami po szybie a od czasu do czasu nawet zanucił coś sobie pod nosem. Słowem, był w różowym humorze.

Gdy Adela drugi artykuł skończyła, w którym były wyrażone nadzieje, że Prusom przy wszystkich ich zwycięztwach, może się jeszcze noga powinąć — powstał z dumą stary kapitan i zawołał:

— W to wierzę i tego się spodziewam — ale powiedz mi moje dziecie, dla czego dzień dzisiejszy jest dla nas tak hojny? Ty masz rumieńce i filutki a we mnie serce rośnie, jakbym już widział Prusaków pobitych!

Uśmiechnęła się Adela i odparła:

— To niezawodnie osiełek takie szczęście nam gotuje! Jak tylko przyjdzie, dam mu cukru z moich własnych ząbków!

— Dobrze, dobrze — pamiętaj, abyś słowa dotrzymała!

— Poczciwy osiełek! Czy on się spodziewa, co go tu czeka?...

— Cukier i baty!

Ojciec i córka zaśmiali się z zestawienia tych rzeczy tak różnych od siebie, które mniemanego osiełka totaj czekały — gdy stary Filip nagle wpadł do pokoju, z nowiną, że jakiś pan w wiadomym interesie z kapitanem chce się rozmówić.

— Victoria! (Zwycięztwo!) zawołał stary kapitan do córki — widzisz — już jest!

— Kto? zapytała zmieszana niespodzianym gościem córka.

— Osiełek! odparł ojciec i wyszedł do sieni, aby gościa do pokoju wprowadzić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.